

Robert Majzner

Attaché wojskowi przy Poselstwie/Ambasadzie RP w Berlinie w latach 1928–1939

Wkrótce po odzyskaniu niepodległości w listopadzie 1918 roku, niemal równocześnie z uruchamianiem przedstawicielstw dyplomatycznych, przystąpiono również do organizowania sieci ataszatów wojskowych, dzięki czemu 1 sierpnia 1920 roku funkcjonowało już 18 placówek: w Bernie, Belgradzie, Brukseli, Budapeszcie, Bukareszcie, Helsingforsie, Konstantynopolu, Kopenhadze, Londynie, Paryżu, Rewlu, Rydze, Rzymie, Sewastopolu, Sztokholmie, Tokio, Waszyngtonie i Wiedniu.¹

Zgodnie z „Tymczasową instrukcją dla Attachés Wojskowych (Delegatów Wojskowych)” z 31 stycznia 1919 roku, ich „ogólne zadania” sprowadzały się do:

- a. wzmacniania powagi swej własnej armii „za pomocą dokładnej informacji i wyjaśnień wśród sfer miarodajnych i publiczności państw, przy których został akredytowany”;
- b. informowania na bieżąco o wszystkich zdarzeniach wojskowych i wojskowo-politycznych w państwach przy których został akredytowany;
- c. zwracania bacznej uwagi na wszystkie sprawy wojskowo-techniczne i wojskowo-gospodarcze, informując Sztab Generalny WP o „stanie posiadania wojskowości przedsiębiorców i fabryk”
- d. pośredniczenia przy zakupie „własnych potrzeb wojskowych za granicą”².

Zdecydowanie nieprzyjazne stosunki pomiędzy państwem polskim a Republiką Weimarską oraz oszczędności jakie Ministerstwo Spraw Zagranicznych zmuszone zostało poczynić w swym budżecie w połowie lat 20-tych³ spowodowały, iż wbrew wyraźnemu zapotrzebowaniu, pomimo ustanowienia już w lutym 1919 roku poselstwa w Ber-

¹ Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Attachaty wojskowe RP 1919–1939 (dalej: Attachaty), sygn. A-II/4/1, k.nlb.

² Ibidem.

³ 21 lipca 1926 roku minister spraw zagranicznych August Zalewski w swym exposé przed Komisją Spraw Zagranicznych Sejmu oznajmił m.in., iż w porozumieniu z nim, Minister Spraw Wojskowych zamierza „w jak najkrótszym czasie skasować instytucję attaché wojskowych przy większości naszych poselstw za granicą” [*Dokumenty z dziejów polskiej polityki zagranicznej 1918 – 1939* (dalej: *Dokumenty*), t. I, Warszawa 1989, s. 363.]. Zapowiedź ta wzbudziła zresztą spore zaniepokojenie m.in. we Francji, czego dowodzi telegram nr 170 rady ambasady francuskiej w Warszawie Jean Tripiera do premiera Aristide’a Brianda z 26 lipca 1926 r. (J. Łaptos, *Dyplomaci II RP w świetle raportów Quai d’Orsay*, Warszawa 1993, s. 151).

linie⁴, przedstawicielstwo wojskowe przy nim zorganizowano dopiero w maju 1928 roku, wykorzystując zapewne atmosferę pewnej odwilży we wzajemnych stosunkach⁵.

Pierwszym attaché wojskowym przy Poselstwie RP w Berlinie mianowano mjr. dypl. Witolda Józefa Dzierżykraję-Morawskiego. Urodzony 27 marca 1895 roku w Oporowie z ojca Ignacego (1852–1909) — ziemianina i matki Julietty z Łubieńskich, w czasie I wojny światowej w stopniu podporucznika służył w pułku huzarów gwardii pruskiej. Po wybuchu powstania wielkopolskiego jako ochotnik zgłosił się do armii powstańczej i uzyskał przydział kierownika oddziału operacyjnego Dowództwa Głównego, po czym od 25 stycznia 1919 r. w szeregach I pułku ułanów wielkopolskich wziął udział w walkach jako dowódca szwadronu, a następnie dyonu. Po ustaniu walk otrzymał przydział do komisji egzaminacyjnej dla podoficerów kawalerii przy sztabie Brygady Jazdy Wielkopolskiej. Dekretem z 1 kwietnia 1920 r. został zweryfikowany w stopniu rotmistrza, po czym wziął udział w wojnie polsko-bolszewickiej, będąc szefem sztabu VII brygady kawalerii, walcząc m.in. pod Komarowem. Po zakończeniu walk w styczniu 1921 r. bez egzaminów, przyjęty został na drugi rok studiów Szkoły Sztabu Generalnego, którą ukończył z następującą opinią:

„Szkolna: Oficer o dużych wartościach osobistych. Bardzo inteligentny, decyzyja trzeźwa, szeroki temperament. Bardzo pracowity. Posiada bardzo duże doświadczenie z wojny i bardzo spostrzegawczy. Będzie doskonałym oficerem Sztabu Generalnego, zwłaszcza nadaje się do zagadnień operacyjnych. Awansować na majora i jak najprędzej na podpułkownika.

„Służbowa: Bardzo dobry oficer — wszechstronnie wykształcony. Szerokie zrozumienie zasad dowodzenia i kierowania. Wyszkolenie wojskowe wybitne. Wybuchowy i popędliwy. Lekka skłonność do alkoholu, co wpływa ujemnie na wytrzymałość nerwową.”⁶

Otrzymał przydział do 8 pułku ułanów im. Księcia Józefa Poniatowskiego, skierowany został najpierw do pracy w sztabie Inspektoratu DOK I w Warszawie — pełniąc funkcję II oficera, następnie w Wydziale Ewidencyjnym Oddziału II Sztabu Generalnego — jako kierownik referatu „Niemcy”, by ostatecznie trafić do Centralnej Szkoły Kawalerii w Grudziądzu, gdzie został wykładowcą taktyki ogólnej. Wkrótce po uzyskaniu 1 lipca 1923 r. awansu na stopień majora, mianowany został attaché wojskowym przy Ambasadzie RP w Bukareszcie, pełniąc tę funkcję do końca marca 1926 roku. Wróciwszy do kraju objął dowództwo I szwadronu 17 pułku ułanów im. króla Bolesława Chrobrego w Lesznie. W dniach zamachu majowego wziął udział w walkach po stronie rządowej jako łącznik gen. dyw. Kazimierza Ładosia do gen. Tadeusza Rozwadowskiego. Następnie przeszedł do

⁴ Pierwszym „kierownikiem poselstwa” został 1 lutego 1919 r. Franciszek Charwat (w randze konsula). Jego następcy to: w randze chargé d'affaires: Ignacy Szebeko (8 marca – 1 października 1920 r.), Alfred Wysocki (14 października 1920 r. – 1 sierpnia 1921 r.) oraz Jerzy Madeyski (1–3 września 1921 r.). Od 1 maja 1923 r. jako posłowie nadzwyczajni i ministrowie pełnomocni, funkcję tę sprawowali: Kazimierz Olszowski (7 czerwiec 1923 r. – 26 czerwiec 1928 r.), Roman Knoll (1 lipca 1928 r. – 31 grudnia 1930), Alfred Wysocki (10 stycznia 1931 r. – 2 lipca 1933 r.) i Józef Lipski (3 lipca 1933 r. – 28 października 1934 r.), który z dniem 29 października 1933 r. został ambasadorem (*Historia dyplomacji polskiej*, t. IV, Warszawa 1995, s. 637–638.).

⁵ W czerwcu 1928 r. MSZ przekazał posłowi Olszowskiemu nowe wytyczne polityczne, w których podkreślono, iż „Ministerstwo Spraw Zagranicznych dążyć będzie w obecnej chwili do unikania w miarę możliwości wszelkich niepotrzebnych tarć w stosunkach sąsiedzkich...” (*Dokumenty...*, s. 404–405.)

⁶ Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie (dalej: CAW), Szkoły Wojskowe, sygn. I.340.1/229, k. 24.

pracy w oddziale III Sztabu Generalnego jako kierownik referatu, po czym z dniem 1 maja 1928 roku (B.P. L.9094-II-28) mianowany został attaché wojskowym w Berlinie⁷, awansując 1 stycznia 1929 r. do stopnia podpułkownika⁸.

Zgodnie z zadaniami jakie na każdego attaché wojskowego nakładała „Instrukcja Tymczasowa...”, a następnie „Instrukcja Ogólna...”⁹ oraz instrukcje indywidualne — „specjalnie dostosowane do potrzeb”, jakie każdorazowo przekazywano udającemu się na placówkę oficerowi¹⁰, do podstawowych obowiązków należało „studiowanie sił zbrojnych danego państwa i stałe o nich informowanie”, przy czym „zakres tych studiów obejmuje z konieczności poza sprawami ściśle wojskowymi — również i zagadnienia polityczno-gospodarcze”¹¹.

Do momentu zakończenia swej misji w Berlinie mjr / ppłk Morawski nadesłał więc do centrali Oddziału II Sztabu Głównego w Warszawie liczne charakterystyki niemieckich sił zbrojnych, które znalazły swe podsumowanie w odczycie, jaki zaprezentował 22 lutego 1932 roku w Centrum Wyższych Studiów Wojskowych w Warszawie.

Charakteryzując stutysięczną armię traktatu wersalskiego, „na mocy długoletniej i bliskiej znajomości charakteru i psychologii niemieckiej”, w głębokim przekonaniu, iż „przywiązanie do tradycji i pewien upór trzymania się systemu uznanego raz za właściwy, należą do najgłębiej zakorzenionych właściwości” niemieckiego narodu, stwierdził przede wszystkim, iż nie wątpi, że nowoczesna armia niemiecka będzie wykazywała zarówno zalety: żelazną dyscyplinę, wysokie poczucie obowiązku u każdego poszczególnego szeregowego i oficera, zmysł organizacyjny, jak i wady — np. brak „zdolności operacyjnych wyższego dowództwa, które w zasadniczych chwilach bezwzględnie zawodziło”¹².

Starając się zaś przybliżyć jej aktualny stan oraz kierunki technicznej i doktrynalnej ewolucji poinformował, że w 1931 roku po raz pierwszy zwolniono do rezerwy 50 tys. specjalistów z zakresu broni maszynowej, artylerii i łączności, a więc doskonale wyszkolonych żołnierzy, którzy w każdej chwili mogli objąć funkcje podoficerskie lub instruktorskie, a nawet oficerskie. Ponadto oficerowie młodszy obowiązani byli posiadać umiejętność prowadzenia motocykla i samochodu, co jego zdaniem wyraźnie sugerowało ewolucję w kierunku zmechanizowania i zmotoryzowania armii, dokonywaną co gorsza we współdziałaniu z Rosją Sowiecką¹³,

⁷ Dziennik Rozkazów Personalnych MS Wojsk. nr 11 z 24 listopada 1928 r.

⁸ Ibidem; M. Krwawicz, *Morawski (Dzierżykraj-Morawski) Witold Józef (1895–1944)* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXI, Wrocław 1976, s. 753–754.

⁹ Podpisana 18 sierpnia 1932 r. i skierowana na ręce attaché wojskowych w Paryżu, Berlinie, Pradze, Belgradzie, Bukareszcie, Rydze, Moskwie, Helsingforsie i Tokio pismem L.5870/II.S.O.

¹⁰ P. Łossowski, *Dyplomacja Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1992, s.72. Instrukcję dla mjr. Morawskiego zawarto w referacie dla szefa Sztabu Generalnego gen. Tadeusza Piskora z 10 maja 1928 r. (L.1281/II Inf. NTO). Zaaprobowana została 19 maja, a wysłana 28 maja 1928 r. (H. Bulhak, *O raportach polskich attaché wojskowych w Berlinie przed 1939 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”. 1968, nr 1, s. 514.).

¹¹ AAN. Attachaty wojskowe, sygn. A-II/6. k.nlb.

¹² CAW, Akta Oddziału II (dalej: A.O.II) — Referat „Niemcy”, sygn. 178, k. 157–158.

¹³ Patrz szerzej: M. Pirko, *Z dziejów współpracy Armii Czerwonej z Reichswehrą w latach 1920–1933*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1992, nr 4, s. 41–61; G. Castellan, *Reichswehr et Armee Rouge*, Paris 1954; H. Speidel, *Reichswehr und die Rote Armee*, „Vierteljahreshefte für Zeitgeschichte”, t. 1, 1953, s. 9–45; A.A. Achtamazjan, *Wojennoje sotrudnicestwo SSSR i Germanii 1920–1933*, „Nowa i Nowiejszaja Istorija”, 1990, nr 5, s. 3–24; E.H. Carr, *Deutschland und Russland zwischen den beiden Weltkriegen*, Stuttgart 1954; L. Carsten, *Reichswehr und Politik 1918–1933*, Köln 1965; R.D. Müller, *Das Tor zur Wehrmacht. Die Bedeutung der Sowjetunion für die deutschen Wirtschafts und Rüstungspolitik zwischen den Weltkriegen*, Boppard a. Rhein 1984), współpraca datuje się oczywiście od wojny polsko-bolszewickiej (patrz: G. Łukomski, *Współdziałanie niemiecko-bolszewickie przeciwko Polsce w latach 1918–1920*, „Mars”, 1993, nr 1, s. 35–53;

która udostępnia swoje fabryki¹⁴ i poligony¹⁵. Analizując bowiem roczniki oficerskie z lat 1927–1932 zaobserwował, iż młodzi oficerowie do stopnia kapitana, zupełnie znikają z Reichswehry, jakby otrzymali dymisję, lecz po roku, czasem i później, ponownie się zjawiają i często nawet „w tym tajemniczym stanie spoczynku awansują”. Bliższe zbadanie tego zjawiska dało mu pewność, iż wszyscy ci oficerowie są lotnikami i oficerami broni pancernej, którzy odbywają swe staże w odnośnych broniach, częściowo właśnie w wojsku sowieckim¹⁶.

Dodając do tego przykłady firm zbrojeniowych, które ulokowały swe fabryki poza obszarem Niemiec: Junkersa — w Szwecji, Holandii i Rosji Radzieckiej, Heinkla — w Szwecji i Holandii, Dorniera — w Holandii, Rheinmetall — w Szwajcarii; Kruppa — w Rosji Radzieckiej oraz Zeissa, Erhardta i Siemens-Schuckerta w Holandii¹⁷, jednoznacznie ostrzegął przed niebezpieczeństwem wojny, tym bardziej, że:

„Mieliśmy 3-ch zaborców — jeden się rozpadł w drobne kawałki, z którym nie trzeba się liczyć (Austria) — z drugim odbyła się rozprawa o granice wschodnie (Rosja). Z trzecim natomiast (Niemcami) prócz lokalnych starć w Poznańskim i na Śląsku zasadniczej rozprawy nie było, a zaborca ten nigdy nie zrzekł się prawa do naszego Pomorza, Poznańskiego i Śląska, nabiera z dnia na dzień coraz większej siły i gotuje się do akcji — więc czuwajmy.”¹⁸

Przechodząc następnie do analizy tak nieuchronnego konfliktu, podkreślając na wstępie, iż z całą pewnością Niemcy zamierzają rozstrzygnąć wojnę z Polską w bardzo krótkim czasie, charakteryzując ich doktrynę strategiczną — czyli operacyjną, stwierdził, iż w tym celu zamierzają oni przeprowadzić błyskawiczną mobilizację i za pomocą wszystkich posiadanych środków komunikacji, rzucić możliwie dużo swych najwartościowszych jednostek na granicę, by natychmiast wkroczyć możliwie najgłębiej na terytorium Rzeczypospolitej. Za pomocą swej małej, ale doskonale wyszkolonej i bardzo ruchliwej — bo zmotory-

oraz nr 2 [1994], s. 69–82). Od samego początku oczywiście zwracał na to uwagę w swych licznych raportach i Oddział II Sztabu Generalnego (patrz: *Sąsiedzi wobec wojny 1920 roku*, Londyn 1990, s. 190–216), obserwując jej przebieg także i później — w latach 20-tych i 30-tych (patrz m.in.: CAW, A.O.II, sygn. 1775/89/692; CAW, A.O.II — Referat „Niemcy”, sygn. 176.

¹⁴ Np. dawne Russo-Bałtyckie Zakłady Samochodowe w Fili pod Moskwą, których zabudowania i urządzenia, na mocy koncesji wydanej w styczniu 1923 roku przez Rosyjską Federacyjną Republikę Radziecką, przekazano firmie Junkers. (R. Szubański, *Junkersy z moskiewskiej fabryki*, „Skrzydłata Polska”, 1988, nr 51, s. 9.).

¹⁵ Np. poligon lotniczy w Lipiecku pod Moskwą, czy obóz doświadczalny „Kama” („Versuchstation Kama”), położony na wschód od Kazania, w rejonie Iżewska nad rzeką Kamą, gdzie prowadzono badania w zakresie broni pancernych, testując konstrukcje czołgów, czy wreszcie obóz doświadczalny Tomka — gdzie testowano gazy bojowe (CAW, A.O.II, sygn. I.303.4.3410; A. Peptoński, *Wywiad polski na ZSRR 1921–1939*, Warszawa 1996, s. 318).

¹⁶ CAW, A.O.II — Referat „Niemcy”, sygn. 178, k. 160.

¹⁷ CAW, A.O.II — Referat „Niemcy”, sygn. 178, k. 172–175. Informacje te zawierały jednak pewna ilość nieścisłości, bowiem np. firma Dornier nie posiadała filii w Holandii, a we Włoszech — przy firmie Societa di Construzioni Meccaniche Aeronautiche (CMASA) w Marina di Pisa oraz w Szwajcarii — w Altenrhein (M. Murawski, *Samoloty Luftwaffe 1933–1945*, t. I, wyd. II, Warszawa 1999, s. 86). Z kolei firma Junkers posiadała swoją filię tylko w Szwecji — zakłady A-B Flygindustri w Limhamn-Malmö i Rosji Radzieckiej, a Heinkel w Szwecji — w zakładach Svenska Aero A.B. w Lidingo pod Sztokholmem nie w Holandii, a Jugosławii — bowiem zakłady Zmaj w Zemun pod Belgradem, były w jej posiadaniu (M. Murawski, *Samoloty Luftwaffe 1933–1945*, t. II, wyd. II, Warszawa 1999, s. 5, 89).

¹⁸ CAW, A.O.II — Referat „Niemcy”, sygn. 178, k. 227–228.

zowanej armii¹⁹, z całą pewnością zamierzają uderzyć koncentrycznie od północy z Prus Wschodnich oraz od północnego i południowego zachodu w kierunku Warszawy, Kutna i Łodzi, licząc na to, iż uprzedzą lub całkowicie zdeorganizują naszą mobilizację i koncentrację, gdyż cała zachodnia — a więc najbogatsza część naszego kraju, zostałaby od razu odcięta skutkując tym, że „wszelkie nasze operacje niechybnie nosiłyby znamiona chaotycznej improwizacji”.

Aby jednak nie ponieść klęski — gdy armia ta przy odsłoniętych tyłach i skrzydłach znajdzie się w głębi naszego kraju, zamierzają stworzyć „oparcie dla swych oderwanych od kraju i tyłu jednostek” w postaci rozciągniętych wzdłuż granicy ufortyfikowanych pozycji obronnych, obsadzonych przez „pospolite ruszenie” — a więc oddziały pozbawione większej wartości bojowej, zdolne jedynie do walk obronnych.

W tej sytuacji, jak podkreślał nasz attaché, mielibyśmy do czynienia z dwoma typami armii: jednej „czynnej”, doskonale wyszkolonej oraz nowoczesnie i silnie uzbrojonej o ruchliwości nieznanej z dotychczasowych doświadczeń, bo opartej na całkowitej motoryzacji, oraz drugiej — „biernej”, mniej wartościowej zarówno pod względem wyposażenia jak i wyszkolenia, przeznaczanej tylko do obrony terytorium Rzeszy i stworzenia oparcia dla armii czynnej operującej w głębi naszego terytorium.

W opinii ppłk. Morawskiego nie oznaczało to oczywiście, iż ta „bierna” armia byłaby tworem bezwartościowym, bowiem jej siła wynikałaby z pewnej specjalizacji, opartej o system odpowiednich fortyfikacji „dających obronie więcej wytrwałości”, tłumacząc, iż właśnie dlatego od pewnego czasu Niemcy konsekwentnie fortyfikowały „pewne linie wzdłuż naszych granic” i to według zasad całkowicie odmiennych od znanych dotychczas systemów fortyfikacji rejonów warownych, wykorzystując mianowicie zapory naturalne w postaci jezior, rzek i rzeczek²⁰. W tej sytuacji, zbudowane wedle tej zasady linie obronne składają się nie z kazamat dla artylerii, lecz z kordonu małych, ale za to bardzo gęsto rozsianych schronów betonowych dla broni automatycznej, które tylko z pozoru stwarzają wrażenie „linii osłonowej dla celów biernej defensywy”, a w rzeczywistości stworzone są dla „koncentracji większych ugrupowań wojsk w celach wypadowych.”

Przechodząc następnie do analizy doktryny taktycznej, którą jego zdaniem — podobnie jak strategiczną, oparto całkowicie na „dążeniu do akcji zaczepnej za wszelką cenę”, czyniąc ją tym samym w pełni ofensywną, o czym świadczyć może i ten fakt, że w ciągu swego czteroletniego pobytu w Niemczech, żadne z obserwowanych przez attaché ćwiczeń i manewrów, nie opierały się na defensywnych założeniach, natomiast prawie każde zawierały w sobie przeprawę przez rzekę²¹, podkreślił przede wszystkim, iż Niemcy przywiązują specjalną wagę do organizacji i działania straży przedniej, która charakteryzować się będzie jeszcze większą szybkością działania jak zmotoryzowane siły armii czynnej, a przy tym „wysoce uzdolnioną do samodzielnego usuwania wszelkiego oporu napotykanego na linii uderzenia”²².

¹⁹ Dysponującej przy tym znaczną siłą ognia. bowiem — jak informował w pierwszej części swego referatu, Niemcy produkują już dwa typy czołgów: jeden typu bardzo ciężkiego w wytwórni „Linke-Hoffmann” we Wrocławiu, który w czasie pokoju służy jako ciągnik rolniczy typu „Rübezahl”, oraz drugi — „bardzo udoskonalony typ średniego i amfibii”, produkowany w szwedzkiej Landskronie (ibidem, k. 172).

²⁰ Przykłady takich umocnień to według attaché: linia jezior mazurskich, rejon wokół Królewca, linia rzeki Odry na północ od Wrocławia oraz linia wodna na niemieckim Pomorzu — przebiegająca od Landsberga w kierunku na północ ku Bałtykowi.

²¹ Co już samo w sobie jego zdaniem, dostatecznie wskazywało na kierunek myśli dowództwa niemieckiego.

²² Attaché sugerował więc, iż straż przednia rozporządzać będzie nie tylko znaczącą szybkością działania, ale i siłą ognia, a więc charakteryzować się będzie ogromnym nasyceniem broni pancernej.

Starając się w tej sytuacji przybliżyć organizację straży przedniej „niemieckiej dywizji nacierającej”, zakładał, iż będzie ona miała skład dość jednolity, a bataliony strzelców — specjalnie zorganizowane i wyposażone z punktu widzenia ruchliwości, będą stanowić jądro każdej takiej dywizji, wyposażonej dodatkowo w „kompanie motocyklistów opancerzonych” (?) i szybkobieżną broń pancerną²³. Piechota natomiast będzie wyposażona w jedną kompanię dział 75 mm i 37 mm na każdy pułk, a także dywizjon małokalibrowej artylerii przeciwpancernej.

Wobec tego, opierając się na powyższych przesłankach, a także opiniach innych oficerów i attaché wojskowych, którzy często brali udział w niemieckich ćwiczeniach i grach wojennych, przewidywał następującą formę natarcia:

„Z chwilą, gdy opór nieprzyjaciela, nieprzełamany przez bogato wyposażoną straż przednią, zmusi gros sił do rozwinięcia się, oddziały zbliżają wprawdzie się do frontu, ale zachowują pozycje ukryte. Naprzód wysuwają się sztaby piechoty, artylerii i innych broni, obsadzając punkty obserwacyjne i stwarzają jako pierwsze sieć łączności wszelkiego rodzaju. Po zorientowaniu się w sytuacji wysuwają się c.k.m, działka piechoty i artyleria polowa i zajmują stanowiska według planu działań dowódcy. Dopiero po stworzeniu przez dowództwa, obserwatoria i broń ciężką piechoty oraz artylerię kośćca natarcia, wysuwają się naprzód oddziały piechoty i zajmują pod osłoną ognia wszystkich broni towarzyszących, pozycje wyjściowe do natarcia.”

Podsumowując swe analizy doktryny taktycznej, ppłk Morawski zwrócił także uwagę na bardzo częste używanie „sztucznych dymów i mgły”, które w sytuacji frontального związania sił własnych przez przeciwnika, przy podtrzymywanym nadal ogniu przygotowawczym, mają zawsze za zadanie maskować manewr natarcia na flankę i tyły przeciwnika, wykonywanego przez odwoły wspierane bronią pancerną.

Tak więc zdaniem attaché wojskowego w Berlinie, niemiecka doktryna taktyczna opiera się na silnie zmotoryzowanych i opancerzonych strażach przednich, systematycznym podziale ognia broni towarzyszących już przy zajmowaniu pozycji, działaniach maskujących z wykorzystaniem sztucznego zadymiania terenu walki, a także na systemie zapór organizowanych wszędzie tam, gdzie własne siły nie będą wystarczające do opanowania konkretnego terenu.

Na zakończenie odczytu, który w intencji ppłk. Morawskiego miał zobrazować „stan obecny armii niemieckiej, tendencje dowództwa w jej przeorganizowaniu oraz najcharakterystyczniejsze punkty jej doktryny wojennej”, przestrzegł on przed zbyt niedocenianiem potencjału wojennego Niemiec, tym bardziej że „odczuwając od czasów ewakuacji Nadrenii coraz mniejszy nacisk polityczny zewnętrzny”, wyzyska on „tę sytuację polityczną, ażeby rzeczywiście swą armię i swe zbrojenia powiększyć”, a wtedy wszelkie poglądy „z gruntu się zmienią i będą wymagały nowej starannej analizy”²⁴.

Wśród nadsyłanych do centrali Oddziału II raportów znalazły się również analizy sytuacji wewnątrzpolitycznej Niemiec, np. wrażeń z hitlerowskich wieców, na których nerwowe podniecenie było tak niebywałe i wręcz niezrozumiałe — jeżeli się zważy na apoli-

²³ Podkreślił przy tym, iż „waga, którą Niemcy przywiązują do broni pancernej, wskazuje na to, że będą się oni wydatnie nią posługiwać.

²⁴ CAW, A.O.II — Referat „Niemcy”. sygn. 178. k. 180–187.

tyczny typ berlińczyka, iż objawy te skłonny był traktować jako zjawisko w pełni patologiczne:

„Trzeba pójść do teatru i zobaczyć całą publiczność bez różnicy wieku, płci i klasy społecznej wyjąca z entuzjazmu, gdy jakkolwiek frazes narodo-
wy padnie, aby zrozumieć siłę, szerokość podstaw nacjonalizmu kwitnącego obecnie w Rzeszy (...). Myślę więc, nie bawiąc się w przepowiednie co do prawdopodobieństwa ewentualnego puczu, względnie co do trwania rządów Brüninga, że chwilowo era rządów lewicowych i umiarkowanych skończyła się i że każda zmiana wyjdzie na korzyść coraz skrajniejszego nacjonalizmu i imperializmu”.

Prezentując zaś program polityki niemieckiej zakładającej przede wszystkim uzyskanie „w koncercie wielkich mocarstw” równouprawnienia politycznego, moralnego i w dziedzinie zbrojeń, następnie uwolnienia swego terytorium od obcej okupacji i wreszcie rewizję granicy wschodniej, ostrzegał iż jest to program całkowicie realny, bowiem „klauzule wojskowe traktatu wersalskiego całkiem otwarcie (...) są codziennie łamane i (...) nikt z nas nawet nie uznał za wskazane zaprotestować w Lidze Narodów, pewno choćby z tej racji, że wszyscy wiemy, iż taki protest, oprócz zaognienia atmosfery, w obecnych warunkach niczemu by nie zaradził”, z czego sami Niemcy doskonale zdają sobie sprawę.

Obawiając się ponadto, iż Francja — na co wszystko zdawało się wskazywać „nie uznałaby (...) złamania traktatu w najważniejszym (poza klauzulami terytorialnymi) punkcie za casus belli”, potwierdzając rozpoczęcie jawnej i głośnej kampanii na rzecz rewizji granicy wschodniej, przewidywał:

„Każdy rok dzielący nas od zawarcia traktatu wersalskiego zbliża nas do przyszłego konfliktu, który jest nieunikniony wobec stanowiska Niemiec niechęcych uznać obecnego stanu rzeczy za ostateczny. A nie myślę się pewno, jeżeli powiem, że wydarzenia na arenie międzynarodowej i wewnętrznej Niemiec pchnęły od przeszłej jesieni tę wolną i stałą ewolucję dużym ruchem naprzód. Równie pewny jestem, że raport niniejszy może zostać uznany za zbyt optymistyczny dla Niemiec, a przewidujący zbyt wielkie trudności dla nas. Na ten zarzut, który pozwałam sobie przewidywać, odpowiem z góry. Powyższe wywody odpowiadają moim głębokim przekonaniom, jeżeli miałbym więc raportować w innym sensie, to popełniłbym nieuczciwość tak wobec siebie samego, jak i wobec mojej władzy przełożonej, którą mam informować o wszystkim co widzę, słyszę, wyczuwam z atmosfery tutejszej za pomocą środków stojących do mojej dyspozycji. Wreszcie przyjmijmy, że się myślę, że niebezpieczeństwo niemieckie jest mniej wielkie, to ta szczęśliwa bardzo okoliczność okazałaby się jeszcze dla nas korzystniejsza, jeżeli będziemy przygotowani na uderzenie silniejsze (...). Jeślibym miał wyciągnąć wniosek z wszystkiego wyżej powiedzianego, sądziłbym, że nie mając żadnej iluzji co do grożącego niebezpieczeństwa ze strony niemieckiej, możemy śmiało mu czoło stawić opierając się o dobre i pewnie funkcjonujący system sojuszniczy wszystkich tym samym niebezpieczeństwem zagrożonych, wyciągając korzyści z niezgrabnych i szkodliwych dla Niemiec własnych posunięć politycznych, i o armię sprawną, do-

brze wyposażoną, mobilizującą i koncentrującą się jak najszybciej i zdolną do manewru równie lub podobnie błyskawicznego, jakim będzie manewr przyszły niemiecki.”²⁵

Do momentu zakończenia swej misji w Berlinie 31 marca 1932 r., ppłk Morawski nadał na ręce szefa Oddziału II Sztabu Głównego WP jeszcze wiele tego typu raportów przewidując m.in. aneksję Kłajpedy²⁶, remilitaryzację Nadrenii i wreszcie anszlus Austrii wraz z wynikającym z tego zagrożeniem dla Czechosłowacji. Analizując zaś przy tej okazji zbliżenie Pragi z Berlinem w trakcie 1930 r., dowodził, iż ze względu na sprzeczności interesów, jest ono zjawiskiem całkowicie chwilowym, a więc nie powinno być traktowane w kategorii zagrożenia za strony Czechosłowacji (L.dz. 01/30. T.O. z 26 sierpnia 1930 r.)²⁷.

We wszystkich raportach pobrzmiewała jednakże nuta obawy przed niezrozumieniem, a tym samym oskarżeniem o wyolbrzymianie niemieckiego zagrożenia. Obawa tym bardziej ciężająca, iż ich autor był dogłębnie przekonany co do słuszności swych opinii.

Nowym attaché wojskowym wyznaczono mjr. dypl. Antoniego Tadeusza Szymańskiego²⁸. Urodzony 30 lipca 1894 r. w Poznaniu, lata pierwszej wojny światowej spędził w szeregach armii niemieckiej, walcząc m.in. pod Verdun, po czym wziął udział w powstaniu wielkopolskim, będąc m.in. dowódcą batalionu „Warta” i wreszcie adiutantem grupy Wielkopolskiej. Pierwszy okres służby w odrodzonym Wojsku Polskim to stanowisko referenta DP, dowódcy kompanii, a następnie baonu. Po zakończeniu wojny polsko-bolszewickiej piastował kolejno funkcje dowódcy kompanii, kierownika referatu mobilizacyjnego DOK, referenta Oddziału III Biura Ścisłej Rady Wojennej i referenta w Oddziale II Sztabu Generalnego, po czym 14 września 1928 r. objął stanowisko kierownika referatu „Niemcy” w Oddziale II Sztabu Głównego WP. Funkcję tę sprawował do 31 marca 1931 roku, przechodząc na staż do 12 pułku piechoty, w którym dowodził baonem. W 1931 roku pod pseudonimem „Mars” opublikował pracę zatytułowaną *Sily zbrojne Niemiec*, w której przedstawił analizę struktur poszczególnych rodzajów służb, ich dyslokację, etaty i regulaminy, scharakteryzował szkoły wojskowe, przemysł wojenny, budżet wojskowy i organizację wyższych dowództw²⁹.

Jego krótka opinia szkolna zachowana w roczniku Szkoły Wojennej charakteryzowała go jako bardzo dobrego oficera, inteligentnego, z umysłem jasnym lecz mało giętkim, o charakterze prostym i poważnym, który jednak wykazywał się brakiem zapału do pracy, nie potwierdzając tym samym oczekiwanych zdolności. Natomiast wedle opinii służbowej jego zrównoważony charakter sprawiał iż uchodził za silnego, stanowczego, ambitnego w pracy i obowiązkowego, inteligentnego, zdolnego oficera, o bystrym — pozytywnie krytycznym umyśle, wojskowo uzdolnionego, fachowo wyrobionego bardzo dobrze, mającego zadatki na bardzo dobrego organizatora, kierownika i administratora³⁰.

²⁵ H. Bułhak, op. cit., s. 514–515. Słowa te, zawarte w raportach ppłk. Morawskiego z 1930 i 1931 r., najprawdopodobniej należałoby więc uznać za jedne z pierwszych tak trafnych analiz niemieckiego zagrożenia.

²⁶ CAW, A.O.II — Referat „Niemcy”, sygn. 39, k. 17.

²⁷ CAW, A.O.II — Referat „Niemcy”, sygn. 112, k. 50–54.

²⁸ Do stopnia podpułkownika awansowany 1 stycznia 1934 r. Funkcję zastępcy attaché pomiędzy 16 listopada 1932 r. a 28 lutym 1939 r. pełnił kpt. dypl. Władysław Steblik, a po nim kpt. dypl. Leszek Biały. Ponadto w kwietniu 1938 r. część zadań przejął nowo mianowany attaché lotniczy — ppłk dypl. Adam Kowalczyk.

²⁹ Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego, Kolekcja gen Sikorskiego, sygn. 1.

³⁰ CAW, Szkoły Wojskowe, sygn. 1.340.1/231, k. 43.

Okres sprawowania funkcji attaché, którą objął 1 kwietnia 1932 r. wymusił to, iż w przeciwieństwie do swego poprzednika, w udziale przypadło mu już nie tylko przestrzeżać, ale przede wszystkim relacjonować rozbudowę niemieckich sił zbrojnych i kolejne przejawy ekspansji III Rzeszy: remilitaryzację Nadrenii, anszlus Austrii, zaangażowanie w Hiszpanii, aneksję Sudetów, zabór Czechosłowacji i wreszcie aneksję Kłajpedy.

Pierwszym poważnym zadaniem jakie stało przed nim, było przeanalizowanie skutków, jakie dla samych Niemiec, a przede wszystkim dla Polski, przyniesie przejęcie władzy przez narodowych socjalistów Adolfa Hitlera. W swym raporcie rocznym „Niemcy w 1933 roku”, pomimo podkreślenia, iż w obecnej sytuacji, po rocznych obserwacjach, trudno jeszcze autorytatywnie zawyrokować, jaki będzie prawdziwy charakter nowej narodowo-socjalistycznej Rzeszy Niemieckiej, gdyż z jednej strony nadal trwa proces jej wewnętrznej konsolidacji i personalno-programowych „przepychanek” (pomiędzy skrzydłem lewicowym, umiarkowanym i prawicowym), a z drugiej — sam Adolf Hitler jeszcze „nie odsonił przyłbicy”³¹, stwierdził m.in., iż po rozmowie Józefa Lipskiego³² z Adofem Hitlerem w dniu 15 listopada 1933 roku³³, która jak się wydaje „nie mogła mieć dla nas korzystniejszych warunków taktycznych”:

„W obserwacji rozwoju tych wydarzeń uderzać musi osobiste nastawienie Hitlera do naszego Państwa, tak bardzo się różniące od ustosunkowania się wszystkich poprzednich powojennych rządów Rzeszy. Oficjalne mowy i wywiady Hitlera o naszym kraju, odnoszenie się do szeregu najwplywow-szych narodowych socjalistów, jak Goebbelsa, Darrego do zagadnień polskich, świadczą o zgoła nowym kierunku, jaki Rzesza Hitlera stosuje do nas. Na uwagę zasługuje, że zmiana orientacji niemieckiej w odniesieniu do naszego Państwa nie jest jednakże aprobowaną przez te koła niemiecko-konserwatywne, które dzisiaj jeszcze ciągle mają wielkie wpływy w Niemczech.”³⁴

³¹ CAW, A.O.II — Referat „Niemcy”, sygn. 23, k. 4–6. Mjr Szymański scharakteryzował to w sposób następujący: „W samym stronnictwie hitlerowskich trwa ciągle jeszcze proces konsolidacji wewnętrznej, będących dowodem nieustalonych w tonie partii stosunków oraz nieustalonego programu narodowo-socjalistycznego (...) Obecnie stwierdzić można, że na zagładę zdany jest hitlerowski odłam konserwatywny. Goering, najmniej lotny umysł wśród ministrów (...), jest coraz bardziej wyeliminowany z wpływów partyjnych i rządowych (...) W tej rozgrywce wewnętrzno-politycznej nie tyle zasługują na uwagę istniejące niewątpliwie nieporozumienia personalnej natury, ile dziesiątkowanie niemieckich wpływów prawicowych. Zasiadający jeszcze w gabinecie Rzeszy wicekanclerz von Pappen, został już od dłuższego czasu osadzony na mieliźnie. Z pozbawieniem Pappena wpływów w rządzie, łączy się upadek dotychczasowego znaczenia, jakie posiadał prezydent Rzeszy Hindenburg oraz jego otoczenie.” Za lewicę NSDAP, mjr Szymański uważał Goebbelsa, Darrego i Leya, za umiarkowanych — „większość narodowych socjalistów”, a za prawicę — grupę Hermanna Göringa.

³² Józef Lipski — z dniem 3 lipca 1933 roku, po Alfredzie Wysockim przejął funkcję posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego w Poselstwie RP w Berlinie, pełniąc uprzednio funkcję naczelnika Wydziału Zachodniego MSZ. Po podniesieniu rangi przedstawicielstwa polskiego do rangi ambasady, mianowany z dniem 29 października 1934 roku ambasadorem (*Historia dyplomacji polskiej*, t. IV, s. 638.)

³³ W sprawozdaniu z tej rozmowy, Józef Lipski stwierdził m.in., iż Kanclerz Adolf Hitler nie ma agresywnych zamiarów względem Polski, chcąc by wzajemne stosunki ułożyły się przyjaźnie i pokojowo, a sprawy sporne były załatwiane np. w drodze kompensaty. Odpowiedzialnością za kształt dotychczasowych kontaktów, obarczył on traktat wersalski, oraz poprzednie rządy niemieckie, które nie traktowały Polski jako „realność”. Tymczasem Polska jest dla niego przede wszystkim „bastionem osłaniającym Europę przed azjatyckim komunizmem”, i choćby tylko w tym kontekście, zniszczenie Polski byłoby dla Europy ogromnym nieszczęściem (*Dokumenty...*, s. 29–32.)

³⁴ CAW, A.O.II — Referat „Niemcy”, sygn. 23, k. 47.

Jednoznacznie przypisując te tendencje ministerstwu spraw zagranicznych, a personalnie — nie tyle samemu ministrowi spraw zagranicznych Konstantinowi von Neurathowi, co przede wszystkim jego sekretarzowi stanu Bernhardowi Wilhelmowi von Bülow, a przeciwstawiając ich Hitlerowi i Goebbelsowi³⁵, mjr Szymański próbował w ten sposób udowodnić tezę o wewnętrznych tarcjach, mających na celu przejęcie wpływów na linię polityki zagranicznej, sugerując przy tym jednoznacznie, po której stronie winny zogniskować się nasze sympatie i nadzieje.

Starając się zgłębić przyczyny tego — jak chyba jednak chciał powiedzieć: zaskakującego „ocieplenia”, zauważył, iż jego przyczyną nie była wcale szczerza chęć poprawy wzajemnych stosunków, lecz niemiecki pragmatyzm i po prostu całkowite nieprzygotowanie do rozmowy z Polską:

„Szereg wydarzeń wpłynął na dzisiejsze ustosunkowanie się Niemców do naszego Państwa. Decydującą rolę odegrał fakt niemocy militarnej, w jakiej Rzesza ciągle jeszcze się znajduje. Długoletnie domaganie się Niemców jak najszybszej zmiany granic polsko-niemieckich, ich olbrzymia propaganda wewnętrzna i zagraniczna, że Rzesza nie może żyć bez Gdańska, Pomorza etc. poszły raptem w zapomnienie. Fakt że rewizja granic wschodnich Rzeszy byłaby równoznaczną z rozprawą orężną, zadecydował o zmianie kierunku niemieckich pretensji. Gabinet Hitlera zdawać musi sobie sprawę z tego, że wobec nieprzewidywanych trudności w naprawie niemieckich stosunków gospodarczych, będzie trzeba na polu zagranicznym dążyć do sukcesów, mających świadczyć o potędze ruchu narodowo-socjalistycznego. Sukcesy te gabinet Hitlera musi osiągnąć na drodze pokojowych targów. Dotyczyć to może zagłębia Saary oraz Austrii. Tutaj szukać należy przyczyn, dlaczego dzisiejsze rządy Hitlera pragną spokoju na pograniczu polskim. Gwarancje wschodnie (...) nabrały dla Rzeszy jeszcze donioślejszego znaczenia wobec napięcia stosunków berlińsko-moskiewskich oraz równoczesnego zbliżenia polsko-sowieckiego.”³⁶

Wraz z podpisaniem 26 stycznia 1934 roku „Deklaracji o niestosowaniu przemocy między Polską a Niemcami”, obowiązkiem mjr. Szymańskiego stało się ustalenie szczerości niemieckich intencji. Już w raporcie rocznym za 1934 rok zauważał, iż po okresie wyraźnego ożywienia we wzajemnych relacjach, „w normalizacji stosunków polsko-niemieckich nastąpiła pewnego rodzaju stabilizacja”, choć w dalszym ciągu stronę niemiecką charakteryzowała wyraźna tendencja do pogłębienia procesu „zbliżenia warszawsko-berlińskiego”, o czym świadczyć by miały jej bardzo pozytywne reakcje m.in. na porozumienia prasowe³⁷, radiowe, naprawę stosunków handlowych, organizację wzajemnych podróży krajoznawczych, a nawet propozycja Sztabu Głównego Reichswehry — zaproszenia dele-

³⁵ Który w rozmowie z posłem Józefem Lipskim w dniu 18 grudnia 1933 roku, zaprezentował identyczne stanowisko w sprawie wzajemnych stosunków, jak miesiąc wcześniej Hitler. Ich przeciwieństwem wg Szymańskiego miały być sfery „konserwatywno-pruskie”.

³⁶ CAW, A.O.II — Referat „Niemcy”, sygn. 23, k. 48-49.

³⁷ Kilka stron dalej nasz attaché wyjaśnił przyczyny niemieckiego zadowolenia z porozumienia prasowego, gdyż zagwarantowało ono im prawo kolportowania 6 czasopism w łącznym nakładzie prawie 50 tys. egzemplarzy, podczas gdy czasopisma polskie, w skutek nieformalnych akcji restrykcyjnych, występowały na rynku niemieckim w nakładzie zaledwie ok. 300 sztuk (!).

gacji generałów Wojska Polskiego celem zwiedzenia jej większych ośrodków wojskowych³⁸.

Tym razem jednak, wyraźnie podkreślił przy tym, iż zbliżenie to może się okazać dla nas bardzo niefortunnym przedsięwzięciem, czego pierwsze symptomy już zauważałem, bowiem w zasadzie nie zmieniło się nastawienie społeczeństwa niemieckiego do Rzeczypospolitej i w dalszym ciągu w szkołach i uniwersytetach wychowuje się młodzież w duchu nam zdecydowanie nienawistnym, a o naszych ziemiach zachodnich nie mówi się inaczej, jak o zrabowanych Niemcom³⁹. Poza tym, w ogóle przypominał, iż pamiętać należy i o tym, że:

„Zagranica tę zmianę nastrojów polityczno-wojskowych Rzeszy podchwyciła i rozważała możliwość istnienia tajnego porozumienia wojskowego między Polską a Niemcami. Niemcom w obecnym ich położeniu międzynarodowym niewątpliwie bardzo zależy na stwarzaniu pozorów ściślejszej współpracy polsko-niemieckiej.

Polityczna, zwłaszcza wojskowa normalizacja polsko-niemieckich stosunków jest Rzeszy potrzebna. Pozostaje kwestią otwartą, czy w związku z naprawą sytuacji między obu państwami, liczyć się należy z istotną zmianą nastawienia przeciwpolskiego Niemców.

Na razie przychylna nam opinia niemiecka nie wyszła poza ramy formalności...

Istnieje dla nas ryzyko wyciągnięcia z formalnej naprawy stosunków polsko-niemieckich ogólnego bilansu ujemnego.

Jakiegokolwiek poważniejsze zbliżenie handlowo-gospodarcze między Polską a Niemcami kryje w sobie niebezpieczeństwo penetracji niemieckiej w naszym życiu gospodarczo-przemysłowym, godzącej w interesy militarno-obronne naszego państwa.

Niemcy niewątpliwie liczą na powolne zdobywanie sobie wpływów w naszym państwie.

W położeniu międzynarodowym zbliżenie polsko-niemieckie starają się Niemcy jak najlepiej wykorzystać w ich polityce zachodniej oraz rosyjskiej.⁴⁰

Już wkrótce zresztą nadarzyła się konkretna okazja, by ocenić kształt niemieckiej polityki zachodniej. Komentując bierność Francji wobec dokonanej 7 marca 1936 r. remilitaryzacji Nadrenii, stwierdzał m.in. że „zatarg francusko-niemiecki, wywołany okupacją Nadrenii, spowodował ożywioną dyskusję w politycznych kołach berlińskich, m.in. na temat

³⁸ Mjr Szymański podkreślił także zmianę nastawienia prasy niemieckiej (np. „12-Uhr Blatt” z 18 września 1934 roku), w której pojawiły się artykuły „gloryfikujące naszą historię wojskową, a zwłaszcza obecne polskie siły zbrojne”, a nawet poruszające problem wojskowego współdziałania obu flot wojennych na Bałtyku.

³⁹ Co znamienne słowa takie wypowiada regularnie np. szef Departamentu Prasowego Ministerstwa Propagandy dr Jahnke, a więc przedstawiciel instytucji, która Polsce i całemu światu próbowała wmówić, iż zbliżenie polsko-niemieckie jest procesem szczerym i trwałym (!). Natomiast 19 grudnia 1934 roku, w wywiadzie dla włoskiego dziennika „Messagero”, msz von Neurath komentując temat Zagłębia Saary oraz paktu wschodniego, stwierdził, iż: „na wschodzie Europy nie możemy poręczać za wieczność obecnego terytorialnego lub politycznego stanu rzeczy.”

⁴⁰ CAW, A.O.II — Attachat Berlin, sygn. 6, k. 89–91, 119.

pogotowia wojennego Niemiec i Francji”, jednak w aktualnej sytuacji militarnej Rzeszy, jest ona całkowicie nieprzygotowana do prowadzenia działań wojennych przeciwko Francji, która z kolei ze „względów międzynarodowo-politycznych”, pomimo pełnego przygotowania do interwencji — jak sugerowali to sami Francuzi, nie przeprowadziła jej, i tym samym pozwoliła Hitlerowi odnieść prestiżowy sukces. Dopatrując się jednak tzw. „drugiego dna” w stanowisku francuskim, przekazując informacje jakie uzyskał od attaché wojskowego Belgii, wyjaśniał, iż prawdopodobnie — to bardzo niski stan pogotowia armii francuskiej — wywołany nieprzeprowadzeniem długotrwałej mobilizacji, „uniemożliwił Paryżowi zajęcie bardziej stanowczego stanowiska, w odpowiedzi na niemiecką okupację Nadrenii”⁴¹. I choć jak zaznaczył przy tym, wiarygodność tej informacji trudno mu było sprawdzić, to jednak, nie komentując zbytnio reakcji francuskiej — a raczej jej braku, wydaje się, iż wystarczająco skutecznie, zdołał on zasugerować centrali:

„Powyższe informacje (...) przedstawiam z uwagi na ogólną ocenę stanowiska Francji, wiele przemawia bowiem za tym, że Francja oficjalnie mylnie informuje nie tylko zagranicę, ale i swoich sojuszników. Według informacji, jakie minister Beck udzielił w czasie berlińskiego przejazdu do Londynu ambasadorowi Lipskiemu, to generała Sosnkowskiego miał zapewniać (w okresie londyńskiej ceremonii pogrzebowej) generał Gamelin, że wkroczenie wojsk niemieckich do strefy nadreńskiej, byłoby przez Francuzów traktowane jako *casus belli*”⁴².

Dzięki jego wyjaśnieniom w Referacie „Niemcy” sformułowano również tezę, iż o podjęciu akcji remilitaryzacyjnej zdecydowały wyłącznie względy polityczne, a konkretnie korzystna dla Niemiec sytuacja międzynarodowa, wynikająca głównie z zaangażowania się Wielkiej Brytanii oraz Francji w konflikt włosko-abisyński⁴³, który z jednej strony odwrócił ich uwagę, a z drugiej popchnął Włochy w niemieckie objęcia.

Obserwacja kolejnych wydarzeń, a przede wszystkim anszłusu Austrii, doprowadziła z kolei do sformułowania tezy, która jak się wydaje legła u podstaw polskiej polityki zagranicznej lat 1938–1939:

„Sytuacja gospodarcza Rzeszy Niemieckiej zasługuje obok problemów wojskowych na największą uwagę. Jest rzeczą zrozumiałą, że energia nie-

⁴¹ Z istniejących 20 dywizji (poza 5 dywizjami kolonialnymi na południu kraju), Francja dysponowała jedynie ok. 8 dywizjami o stosunkowo pełnych stanach — jednak wyznaczonymi do obsady fortyfikacji Linii Maginota.

⁴² CAW, A.O.II, sygn. 1775/89/717 poz. 1, k. 309. W tej sytuacji nie trudno zrozumieć, dlaczego władze II Rzeczypospolitej tak wyraźnie przypominały Francji, iż są gotowe wypełnić zobowiązania sojusznicze (np. w trakcie rozmowy msz Józefa Becka z ambasadorem Francji w Warszawie Leonem Noelem w dniu 7 marca 1935r., w depešach msz RP Józefa Becka do ambasadorów RP w Paryżu — 7 marca i Londynie — 10 marca, oraz w memorandum polskim w sprawie zobowiązań wynikających z sojuszu francusko-polskiego, wręczonym 6 kwietnia ambasadorowi Noelowi: patrz J. Ciałowicz, *Polsko-francuski sojusz wojskowy 1921–1939*, Warszawa 1970, s. 216; *Dokumenty...* s. 113), nawet przy założeniu, iż czyniły to jedynie w charakterze pustego gestu, a nie z chęci czynu, by utrudnić jedynie zbliżenie francusko-radzieckie, nie nadwerężając przy tym zbytnio stosunków z Niemcami (patrz np. bardzo wyważone przemówienie msz RP Józefa Becka w Radzie Ligi Narodów 18 marca 1936 r. w sprawie wypowiedzenia przez Niemcy Traktatu z Łocarno (*Dokumenty...*, s. 114–115).

⁴³ Archiwum Wojskowego Instytutu Historycznego w Warszawie (dalej: A WIH), Materiały i dokumenty do historii Polski 1918–1939 (dalej: MiD), sygn. I/1/12, k. 1.

miecka jest skierowana na opanowanie rynków zagranicznych. Handlowa (...) ekspansja idzie (...) ręką w rękę z politycznymi zainteresowaniami (...). Na tym odcinku wcielenie Austrii do Rzeszy odegrało wybitną rolę. Tok ostatnich wydarzeń (...) sprawił, że (...) polityczna ekspansja niemiecka została skierowana ku południowo-wschodniej Europie. Linia Dunaju, połączonego z Renem i Łabą, oraz linia Bałtyku, tworzą osie zainteresowań Rzeszy (...) podobnie jak przedwojennych Niemiec hohenzollernowskich⁴⁴.

W tej sytuacji kolejny kryzys — sudecki, jeszcze wydatniej podpartą zaprezentowaną tezę o południowo-wschodnim kierunku ekspansji. W swym raporcie *Niemcy w 1938 roku*, ppłk Szymański stwierdził, iż choć III Rzesza po aneksji Austrii i Sudetów znalazła się „w obliczu skomplikowanych problemów wschodnich”, to mimo to jej „zainteresowania oraz plany”, bez względu na kierunek, jednoznacznie będą miały charakter i formę „podbojów imperialnych”, choć jak się wydaje, w obliczu skali trudności takiego wyzwania, rząd Rzeszy nie podjął jeszcze żadnych wyraźnych decyzji odnośnie dalszej ekspansji, uzależniając je od rozwoju stosunków koniunkturalnych w Europie — zwłaszcza wschodniej.

Oczywiście zdaniem naszego attaché, nie oznaczało to braku szerokich planów, które najprawdopodobniej dotyczyły przede wszystkim zdobycia kolonii dwojga typów: **podstawowych** — położonych bardzo blisko wschodnich peryferii Rzeszy, oraz **pomocniczych** — zamorskich, spełniających funkcję baz dla floty wojennej i handlowej. Dlatego też w tym stanie rzeczy, „naturalnym objawem” — jak się wyraził, jest dążenie przez III Rzeszę do militarnego i gospodarczego zabezpieczenia się od zachodu, tylko po to, by mieć wolną rękę na wschodzie!

Wychodząc jednak z założenia, iż najprawdopodobniej ekspansja ta przebiegnie po najmniejszej linii oporu, a więc w celu zminimalizowania kosztów, będzie miała charakter pokojowy⁴⁵ wnioskował, iż tym samym zabezpieczy to nas (oraz Wielką Brytanię i Francję) przed agresją III Rzeszy, która z całą pewnością zdaje sobie sprawę z tego, iż naruszenie naszej granicy jednoznacznie doprowadzi do zatargu zbrojnego, a tego — „przynajmniej obecnie” pragnie ona uniknąć.

Starając się więc zanalizować zjawiskoniemieckiej ekspansji informował, iż wytknęła ona sobie cele, które „geograficznie leżą na obszarach dzisiejszej Rosji”, a w tym stanie rzeczy maksymalne żądania niemieckie ogniskować muszą się wokół współdziałania z Japonią — w celu „obalenia reżimu sowieckiego” i wprowadzenia w Rosji rządów „narodowo-demokratycznych”, innymi słowy zdobycia rynku surowcowego i rynku zbytu, a dopiero w dalszej kolejności, pozyskania w Rosji sojusznika politycznego.

Tak więc, jego zdaniem, umiarkowane plany niemieckie przewidywały przede wszystkim opanowanie obszarów Ukrainy i Kaukazu⁴⁶, do których droga wiodła tylko i wy-

⁴⁴ CAW, A.O.II — Referat „Niemcy”, sygn. 147, k. 10.

⁴⁵ „Dalsze sukcesy zagraniczne (...) są do osiągnięcia na drodze pokojowej”.

⁴⁶ Wyjaśniał przy tym, iż plany te mają nie tylko podłoże historyczne z epoki bismarckowskiej, lecz także i współczesne, bowiem znaczny odsetek niemieckich generałów i oficerów, podobnie jak handlowców i inżynierów, w okresie przedhitlerowskim przebywało w Rosji, zapoznając się z zagadnieniami rosyjskimi, przede wszystkim w zakresie jej możliwości surowcowo-gospodarczych. Zdaniem attaché, była to fachowa kadra ludzi doskonale orientujących się w wartościach i możliwościach eksploatacyjnych ziem rosyjskich.

łącznie przez... Czechosłowację, której „kapitulancwo”, zaskoczyło nawet samych Niemców⁴⁷, zmuszając ich do podjęcia kwestii Rusi Zakarpackiej, gdyż stanowić ona może doskonałą bazę wypadową na kierunku ukraińsko-rosyjskim, stanowiąc poza tym skuteczny element w rozgrywce z Węgrami, Rumunią i... Polską!

Przedstawiając w ten sposób — jak wierzył, „właściwe zamiary zaborcze Niemiec”, starał się przede wszystkim wykazać, iż „w każdym razie obecnie”, nie zagraża II Rzeczpospolitej żadna niemiecka agresja, a jedynie okrojona Czechosłowacja „w tej czy innej formie będzie musiała stać na usługach Rzeszy Hitlera”.

Kontynuując swe analizy dowodził, iż „moralne załamanie się rządu praskiego” dostarczyło Berlinowi zupełnie nowych impulsów w kierunku pokuszenia się o dalsze sukcesy nad mniejszymi państwami, których stosunki wewnętrzne — jak się wyraził, „pozostawiają wiele do życzenia”, mając na myśli Węgry i przede wszystkim Rumunię⁴⁸, tym bardziej, iż:

„Podkreślić należy, że na południowo-wschodniej drodze ekspansji rząd Hitlera ma wiele rozmaitych kart do rozegrania, od szantażowania Węgier, Rumunii i Słowaczyny, do straszenia Bukaresztu rewindykacjami węgiersko-bułgarskimi”.

Ewolucja sytuacji politycznej w dobie kryzysu sudeckiego doprowadziła jednakże do wyraźnego zwrotu poglądów i dążeń niemieckich na odcinku polskim. Jak informował ppłk Szymański, silna Polska, mogąca z jednej strony uniemożliwić wojskową kolaborację radziecko-czechosłowacką, a z drugiej — uniezależnić się od Francji i Wielkiej Brytanii, po opanowaniu Sudetów, stała się dla Berlina tylko i wyłącznie zagrożeniem, dlatego też zaczął on skwapliwie notować „najłżejsze drgnięcia w wewnętrznym życiu Polski” — najchętniej na odcinku ukraińskim i żydowskim, a także i gospodarczym, by tym samym umożliwić penetrację własnym wpływom.

Ogólnie więc — jak podsumowywał, „horyzont stosunków polsko-niemieckich” zciemnił się skutkiem wydarzeń europejskich roku 1938, choć „dwulicowość” Berlina utrudnia mu zarazem „radykalniejsze torpedowanie poczynań rządu polskiego”, gdyż mogłoby to pociągnąć za sobą poważny kryzys, a takiego — co „nie ulega wątpliwości”, chciałaby III Rzesza przynajmniej jeszcze w 1939 roku uniknąć, szczególnie w obliczu komplikujących się stosunków z Wielką Brytanią.

Zwracając także uwagę na ewolucję niemieckiej „linii zagranicznej” — dotychczas wyraźnej i uzasadnionej procesem jednoczenia Niemców, a obecnie całkowicie nieprzewidywalnej — szczególnie w obliczu „niezaspokojonych pretensji, nieznanomości stosunków wschodnio-europejskich i głębokiej dyferencji z zachodem”⁴⁹ podkreślał, iż może to

⁴⁷ „Stosunkowo nagła kapitulacja Benesa, była dla samych Niemców niespodzianką, a rzecz charakterystyczna, że mimo faktycznego unikania przez rząd i naród niemiecki rozprawy zbrojnej, obecnie coraz częściej słyhać opinie (...) narzekającą, że do wojny (...) nie doszło, skutkiem czego Rzesza nie opanowała całej Czechosłowacji”. „Toteż nic dziwnego, że Niemcy gwałtownie podchwycili możliwość tworzenia organizmu tak sztucznego i równocześnie dla nich wyjątkowo ważnego, jak Rusi Podkarpackiej.”

⁴⁸ Attaché zwracał uwagę na pogłębiające się kontakty gospodarcze — będące jednak w pewnym sensie koniecznością, wywołaną zamrożonymi kapitałami, oraz militarne — na odcinku lądowym, lotniczym i morskim, co ciekawe nie tylko w sprzeczcie, ale i w postaci wymiany szkoleniowo-organizacyjnej.

⁴⁹ Ppłk Szymański nazwał to „błędny kołem”, gdyż militarno-gospodarczy potencjał stworzony został w celu dyktowania warunków Europie środkowej — zwłaszcza wschodniej. Tymczasem zbrojenia komplikują zarazem stosunki z Europą zachodnią, co prowadzi do kryzysu politycznego, którego Niemcy chcieliby i muszą uniknąć, by zrealizować swe koncepcje wschodnie!

oznaczając zintensyfikowanie procesu zbrojeń, zwłaszcza gdyby państwa ościenne — przede wszystkim zachodnie, wzmocniły swój potencjał militarny⁵⁰ i ty samy próbowały uniemożliwić politykę ekspansji — najwyraźniej napędzającej wewnętrzną koniunkturę w Rzeszy.

Na zakończenie swej analizy niemieckiej polityki zagranicznej — szczególnie pod kątem prognozowanych kierunków ekspansji w Europie środkowo-wschodniej, ppłk Szymański zwracał uwagę, iż stanowisko hitlerowskich Niemiec w dużej części wynikało także z faktu posiadania sojuszu z Włochami — choć najwyraźniej bazuje on tylko na „wspólnych interesach polityczno-taktycznej natury”⁵¹, bez głębszego porozumienia militarnego, oraz przede wszystkim z sojuszu z Japonią, który na odcinku sowieckim, charakteryzuje się jak najściślejszą współpracą.

Wobec tego, zakładając, iż objawy pośpiechu jakie zaobserwował on w zachowaniu III Rzeszy wynikały z zasady „kuj żelazo póki gorące”, wnioskował, iż jej działania w 1939 r. na odcinku wschodnio-europejskim będą wynikiem pewnego kompromisu polegającego na stałym komplikowaniu stosunków europejskich — np. poprzez małe „dywersje” mające na celu pogłębianie nieporozumień Państwa Polskiego z Litwą, Rumunią i Węgrami, oraz popierania sztucznego organizmu Rusi Zakarpackiej, a wszystko to w celu „utrwalenia niemieckiej bazy wypadowej na południowym wschodzie”⁵².

Jednakże już wkrótce — przede wszystkim w konsekwencji wydarzeń z marca 1939 r., ppłk Szymański zaczął wyraźnie modyfikować swój pogląd na temat południowo-wschodniego kierunku niemieckiej ekspansji, a więc kierunku, który pozwoliłby oszczędzić Polskę. Pod ich wpływem, a także mowy Adolfa Hitlera w Reichstagu 28 kwietnia 1939 r. oraz eskalacji napięcia w maju i czerwcu, w swym raporcie za pierwsze półrocze 1939 r., zmuszony był stwierdzić, że choć „rozwój najbliższych wydarzeń niemieckich tworzy nadal wielką niewiadomą”, to jednak „przypuszczać należy, że kryzys europejski wywołany ekspansją Rzeszy Hitlera wzrastać będzie w okresie sierpnia – października”, gdyż przed Niemcami stoją tylko dwie drogi: zaprzestania podbojów lub wojny. Wątpiąc w to pierwsze analizował, iż skoro należy przyjąć, że Niemcy są zdecydowane narzucić Europie wojnę, to uderzenie jakie wyprowadzą, objąć mogą albo Francję i Anglię, albo Polskę, albo Bałkany, przy czym wariant drugi — a więc atak na Polskę, byłby uzasadniony potrzebą zneutralizowania jej armii — „najwięcej zagrażającej wschodniej, czy południowo-wschodniej ekspansji”.

Dwa miesiące później, rzeczywistość jednoznacznie zweryfikowała te analizy i wbrew nadziejom, iż to trzeci wariant „zdaje się obecnie natrafiać w Niemczech na największe zrozumienie”, do realizacji „wdrożyła” ten drugi — zresztą paradoksalnie również zgodnie z przewidywaniami naszego attaché wojskowego:

„Jak dotąd Rzesza Hitlera w ostatnich działaniach obierała sobie drogi najłżejszych oporów. Wiele przemawia za tem, że również w najbliższej

⁵⁰ Tymczasem taki wyścig zbrojeń, byłoby jego zdaniem bardzo trudno wygrać, gdyż państwa o strukturze liberalno-demokratycznej, nie są w stanie osiągnąć takiego tempa zbrojeń, jak np. totalistycznie rządzonej Rzeszy Adolfa Hitlera.

⁵¹ Przede wszystkim polegających na wiązaniu przez Rzym sił francusko-angielskich, by umożliwić Niemcom zwrócenie się siłami głównymi przeciwko wschodniej Europie. Zdaniem ppłk Szymańskiego do podpisania paktu wojskowego, nie doszło tylko dlatego, iż Benito Mussolini chciał uniknąć ściślejszego wiązania się z niemiecką polityką zagraniczną.

⁵² CAW, A.O.II, sygn. 1775/89/834, k. 9–25.

przyszłości ten system i kierunek Niemcy zachowają celem najszybszej likwidacji mniejszych państw, by w miarę konieczności mieć później wolne ręce do działania przeciwko mocarstwom”⁵³.

Nie ulega więc wątpliwości, iż działalność ataszatu wojskowego przy Poselstwie/Ambasadzie RP w Berlinie, a konkretnej dwóch stojących na jego czele oficerów: Witolda Morawskiego⁵⁴ i Antoniego Szymańskiego⁵⁵, spełniła swoją rolę, a oni sumiennie wypełnili obowiązek informowania o niemieckich planach, choć nie zawsze i nieraz nie do końca precyzyjnie interpretowali je — szczególnie Szymański w kontekście kierunków niemieckiej ekspansji. Choć jednak z perspektywy czasu wydaje się, iż za kurczowym trzymaniem się teorii o południowo-wschodnim kierunku ekspansji, stały tylko nadzieje, a nie rozsądek, to wówczas układające się logiczną całość kroki przeciwko Austrii i Czechosłowacji, a także rozwój ekspansji polityczno-gospodarczej na Bałkanach⁵⁶, niemal jednoznacznie sugerowały właśnie takie rozwiązanie.

⁵³ CAW, A.O.II, sygn. I.303.4.3856, k. 213–217.

⁵⁴ Po powrocie do kraju, ppłk dypl. Witold Morawski objął dowództwo 25 pułku ułanów wielkopolskich w Pruzanach. Awansowany 1 stycznia 1935 r. do stopnia pułkownika z pierwszą lokatą w korpusie oficerów kawalerii, w maju został członkiem polskiej delegacji wojskowej w Niemczech, której przewodniczył gen. Tadeusz Kutrzeba, po czym objął stanowisko I oficera sztabu w Inspektoracie Armii gen. dyw. Kazimierza Fabrycego. W czasie wojny 1939 r. był szefem sztabu Armii „Karpłaty-Malopolska”, podporządkowując jej resztki (po ucieczce gen. Fabrycego) gen. Sosnkowskiemu — dowódcy Frontu Południowego, biorąc następnie udział w obronie Lwowa, gdzie dostał się do niemieckiej niewoli. Przebywając w kilku obozach jenieckich (kolejno: oflag IIB w Arnswalde, IIC Woldenberg, IID Gross Born), stając na czele konspiracji obozowej, we wrześniu 1944 r. został wydany w ręce gestapo, w październiku wywieziony do obozu koncentracyjnego Mauthausen i 9 listopada 1944 r. zamordowany (M. Krwawicz, op. cit., s. 754–755).

⁵⁵ Po wybuchu wojny wraz z całym personelem ambasady ewakuowany do Danii, by poprzez Sztokholm, Helsinki i Rygę, 9 września znaleźć się w Wilnie. Po zameldowaniu się 11 września w Sztabie NW w Brześciu n. Bugiem, wyznaczony zostaje szefem Oddziału II Frontu Południowego. Uczestnicząc w obronie Lwowa, 22 września dostał się do radzieckiej niewoli, by kolejne dwa lata przesiedzieć m.in. na Łubiance, sporządzając na radzieckie zlecenie dezyderaty poświęcone niemieckim siłom zbrojnym. Zwolniony z więzienia w sierpniu 1941 r., we wrześniu objął dowództwo 15 pułku picchoty, sprawując je do marca 1942 r. Po ewakuacji najpierw został inspektorem, a następnie komendantem bazy ewakuacyjnej w Teheranie, by ostatecznie zostać mianowanym na funkcję attaché wojskowego w Teheranie oraz szefa Biura Wojskowego w Kairze przy Pełnomocniku Rządu RP na Środkowym Wschodzie. W 1945 r. objął stanowisko attaché wojskowego w Bernie i Paryżu — z siedzibą w Paryżu, pełniąc do 1948 r. funkcję szefa Misji Wojskowej. 11 grudnia 1964 r. awansowany do stopnia generała brygady (IPMS, Kolekcja gen. Szymańskiego, sygn. I; A. Woźny, *Niemieckie przygotowania do wojny z Polską w ocenach polskich naczelnych władz wojskowych w latach 1933–1939*, Warszawa 2000, s. 22–23; P. Stawicki, *Oficerowie dyplomowani wojska Drugiej Rzeczypospolitej*, Wrocław 1997, s. 230; A. Szymański, *Nikczemny sąsiad [w:] Wspomnienia i relacje attaché wojskowych*, „Goniec Karpacki”, 1959, nr 2–3, s. 19.).

⁵⁶ CAW, A.O.II, sygn. I.303.4.3830 (17-stronicowe opracowanie *Zagraniczna ekspansja gospodarcza Trzeciej Rzeszy i 23-stronicowe *Ekspansja III Rzeszy na Balkany**).